Nr. 102 Kraków, Piątek dnia 5 Maja 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rosja nad Zatoką Perską.

Od dłuższego już czasu coraz to nowe pojawiają się wieści, które raz zdementowane, niedługo w innej powracają formie, o usadowieniu się Rosji już to nad Morzem Czerwonem, i to raz w Raheita, drugi raz w Maskacie, już też nad Oceanem Indyjskim w Persji. Na razie wiadomości te mogą być nieprawdziwe, nawet umyślnie może puszczone w obieg czy to przez Anglików, czy też przez sam rząd rosyjski jako „ballons d'essay“, ale uporczywem powtarzaniem się świadczą bądź co bądź o żelaznej dążności Rosji, nie przynaglanej, ale za to tem konsekwentniejszej, do oskrzydlenia pozycji angielskiej w Indjach od strony Oceanu Indyjskiego.

I tak świeżo rozeszła się — wprawdzie znowu jeszcze nie potwierdzona — pogłoska o zakupieniu przez Rosją portu Bender-Abbas nad Zatoką Perską na podstawie tajnej umowy z Persją; pogłoska w każdym razie bardzo prawdopodobna. Dla Rosji jest posiadanie portu na południowem wybrzeżu Azji koniecznem założeniem rozwoju jej potęgi morskiej i zapewnienia sobie ostatecznej przewagi strategiczno-polityczno-handlowej nad angielskiemi Indjami. Z każdym zaś krokiem naprzód, jaki Rosja stawia w południowo-wschodniej Azji, zbliża się urzeczywistnienie odwiecznej wróżby, jaka obiega sioła indyjskie, że białe plemię z północy posiędzie całe Indje.

Usiłowania dwuprzymierza, zmierzające ku stworzeniu rosyjskiej stacji nad Morzem Czerwonem, czy to na wybrzeżu afrykańskiem, czy też w Arabji, spełzły na niczem: wiadomo, że i wydzierżawienie stacji węglowej w Maskacie, które pozornie Francja chciała wziąć na swe imię, zostało unicestwione wskutek gróźb Anglji, pod której presją sultan Omanu koncesję już udzieloną, musiał cofnąć. Tem energiczniej za to walczy dyplomacja rosyjska z angielską na dworze perskim, a tu odniosła stanowcze zwycięstwo pierwsza, nie bez pomocy posła francuskiego, który chciał się zemścić na Anglikach za Faszodę.

Port Bender-Abbas, położony u wejścia do Zatoki Perskiej, dominuje nad nią strategicznie. Port jest zasłonięty kilku wysepkami, które podwyższają jego taktyczno-defenzywne znaczenie i jest połączony regularną komunikacją okrętową z Karatchi i Bombajem na wschodzie, z Buszirem i Basną na zachodzie. Port ów miałby niesłychaną dla Rosji doniosłość, jako stacja końcowa olbrzymiej linji kolejowej, którą Rosja w najbliższym czasie zamierza przez całą Persję przeprowadzić aż do wybrzeża Oceanu Indyjskiego. Jak wiadomo, wysłał już rząd rosyjski z pozwoleniem szacha perskiego ekspedycję, złożoną z 7 oficerów głównego sztabu i 14 inżynierów z Karsu, przez Persję do Zatoki Perskiej w celu zbadania terenu dla przedłużenia kolei Tiflis-Kars przez całą Persję, aż do Oceanu Indyjskiego. Linja ta będzie zbudowana wyłącznie przez Rosję i to w czasie jak najszybszym, a przytem rząd rosyjski stara się zapewnić sobie obsadzenie ważniejszych punktów strategicznych dla jej obrony.

Niedawno zajęły angielskie pancerniki pewien nieco dalej na północ położony punkt nad zatoką Perską, niewiadomo jakiem prawem, a z państwami, których terytorja przylegają do tejże zatoki, jak z Persją, Omanem i Butweinem, pozawierała Anglja notoryczne traktaty, w których powymuszała dla siebie różne koncesje, mianowicie wyłączne prawo wykonywania w zatoce Perskiej policji morskiej. Gdy więc Anglja zaprotestuje przeciw odstąpieniu na rzecz Rosji portu nad ową zatoką — o ile takowe nastąpiło lub nastąpi — Rosja niewątpliwie powoła się tylko na bezprawne przywłaszczenie sobie przez Anglję sąsiedniego portu. Między Anglją a Rosją toczą się układy celem pokojowego odgraniczenia zobopólnych sfer interesów. Anglja proponowała podział Persji na dwie takie oddzielone sfery, ale Rosja na to stanowczo nie zezwala, uważając całą Persję jako przyszłe własne dominium. Wogóle zresztą rokowania toczące się osiągły porozumienie tylko co do kwestji kolejowej w Chinach, gdzie oddzielono obustronne sfery interesów w ten sposób, że Rosji przyznano wyłączność w Mandziurji a Anglji w dolinie Jangtsekiangu. Jest to zresztą tylko układ prowizoryczny, którym Rosja chce sobie zapewnić spokój w Chinach i ewentualną nawet pomoc angielskich kapitałów w chwili, kiedy energiczniejszą rozpoczyna akcję w Persji.

W terytorjum Ferghany, gdzie przed rokiem stłumiono drobne powstanie krajów i ludności, stwarzają sobie Rosjanie z żelazną wytrwałością i konsekwencją nader silną podstawę operacyjną przeciw Anglji u wrót płaskowzgórza pamirskiego. Ferghana jest wejściem do Pamiru, owego „dachu świata“, gdzie interesy angielskie tak silnie się ścierają z rosyjskimi; i gdzie Rosja powoli, ale stale, coraz dalej ku Indjom wysuwa swe posterunki, które mają swą naturalną, tak strategiczną, jak komercjalną podstawę operacyjną w skolonizowanej przez włościan rosyjskich Ferghanie. Rząd rosyjski osiedla tam obecnie 500 chłopskich familij, które mają stanowić silny rdzeń wiernopańtswowy wpośród okolicznej ludności mahometańskiej. Przy silnem i umiejętnem poparciu rządu Ferghana stanie się kwitnącą prowincją, która dobrze wypełni swe zadanie na kresach rosyjskiej cywilizacji i rosyjskiego panowania. Powstanie przeszłoroczne, czysto zresztą miejscowej natury, dało rządowi rosyjskiemu centralnej Azji upragnioną sposobność, aby bez rozgłosu powiększyć znacznie załogi wojskowe w całym pasie granicznym Turkestanu, tak, że obecnie Rosja w tamtejszym okręgu wojskowym wyborną rozporządza armją, a mianowicie doskonałym korpusem oficerskim. Jak wielką wagę przywiązuje rząd rosyjski do tego, aby oficerowie wojsk tamtejszych dobrze władali językiem hindostańskim, dowodzi świeże rozporządzenie ministerstwa wojny, nadające tym oficerom, którzy ukończyli dwuletni kurs rzeczonego języka, jako gratyfikację sześciomiesięczną gażę, i wysyłające najlepszych absolwentów, celem dalszego kształcenia się do Indyj. Co na to powie król indyjski, pan Curzon?

Jednem słowem, pozycja Rosji u bram Indyj staje się z dniem każdym silniejszą.

Równouprawnienie Polaków w Prusach.

Poznań 3 maja.

Z cyniczną prawdziwie bezczelnością zarzucają ministrowie Bosse i Miquel Polakom w zaborze pruskim, że uciskają biedną niemczyznę, która nibyto jest wydana im na łup w prowincjach kresowych i „dla braku poparcia“ bronić się nie może. Sam fakt istnienia polskości nazywa się „wielkopolską agitacją“, a każde głośno wypowiedziane polskie słowo zagraża podwalinom bytu wielkiego „Vaterlandu“ niemieckiego, kłam zadając butnym słowom Bismarka, że Niemcy prócz Boga nikogo się nie boją. Tymczasem przeciwnie rząd pruski przy każdej sposobności straszy sejm i opinję publiczną w Prusiech widmem zacbłanności i przewagi polskiej. Przytem ze strony rządowej przy każdej sposobności lubują się w wyliczaniu różnych rzekomych dobrodziejstw spływających na polskość z ręki rządu i w wytykaniu równouprawnienia Polaków z Niemcami pod względem konstytucyjnym, w zakresie administracji, wojska i sądownictwa.

Jak to równouprawnienie wygląda w rzeczywistości, to znane jest aż nadto, zresztą możnaby o tem pisać księgi. Wyższa karjera urzędnicza we wszelkich gałęziach administracji państwowej, jak i karjera oficerska jest Polakom odcięta zupełnie, niższa karjera urzędnicza bardzo utrudniona. Piszący te słowa sam to doświadczył na sobie, że mając maturę gimnazjalną zgłaszał się do 27 pułków różnych broni od Królewca do Metzu, aby zostać przyjętym jako aspirant na oficera i że wszędzie jako Polak został odpalony bez podania przyczyn, podczas gdy Niemców, zwłaszcza junkrów, przyjmują na takich aspirantów z 5 klasami gimnazjalnymi, bez żadnych trudności. O przyjęciu Polaka do państwowej karjery administracyjnej w rejencji mowy nie ma, sędziowie polscy są już tylko na wymarciu, a profesorem gimnazjalnym może zostać Polak po 8 do 10 latach bezpłatnego czekania, choćby miał najlepsze egzaminy rządowe i to tylko w Westfalji lub Nadreńskiej prowincji. Stąd tylu młodych ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem przenosi się do Galicji.

Najlepiej wygląda nasze równouprawnienie nawet w dziedzinie administracji samorządnej większych miast w ziemiach polskich. Weźmy stolicę zaboru pruskiego Poznań, który ma trzy piąte mieszkańców polskiej narodowości, a dwie tylko piąte Niemców włącznie z garnizonem wojskowym. Bardzo wymowne daty podaje sporządzony świeżo przez magistrat poznański preliminarz dochodów i rozchodów Poznania na rok od 1 kwietnia 1899, do 31 marca 1900, ogłoszony w tych dniach przez *Dziennik Poznański*. Ażeby przedstawić całe upośledzenie Polaków nawet w dziedzinie samorządu miasta przeważnie polskiego, musimy podać choć kilka nader pouczających cyfr z owego preliminarza magistrackiego. Z całego etatu miejskiego idzie przeszło siódma część, czyli 360.000 marek na urzędników miejskich w ściślejszym słowa znaczeniu. Między 6 płatnymi radcami magistratu, 2 prawniczymi doradcami magistratu, dyrektorami miejskich instytucyj, inspektorami instytucyj i t. d., oraz 33 sekretarzami miejskimi, których to wszystkich urzędników pensje wynoszą łącznie 205.000 marek, nie ma ani jednego Polaka, między 10 urzędnikami technicznymi jest 1 Polak z pensją 3.600 marek, między 34 asystentami z łączną pensją 77.500 marek nie ma znowu ani jednego Polaka, między 50 kancelistami i innymi niższymi organami miejskimi, których pensji sumy wynosi 77.600 marek, jest zaledwie 4 Polaków z pensją roczną od 1350 — 1800 marek!

Tak samo wygląda równouprawnienie w szkolnictwie miejskiem, gdzie uczniowie polscy znakomitą stanowią większość. Nasamprzód w obu szkołach t. zw. „średnich“ i w szkole t. zw. „obywatelskiej“ jest na ogół 72 nauczycieli i nauczycielek — tylko 11 Polaków. W bezpłatnych 6 szkołach ludowych miejskich, gdzie uczniowie polscy wprost ogromną stanowią większość, jest pomiędzy 142 nauczycielami tylko 32 Polaków, a między 45 nauczycielkami 2 Polki. Stosunek zaś ogółu pensji, jaki pobierają ci nauczyciele szkół ludowych, do ogółu pensyj, pobieranych przez nauczycieli Polaków, jest 301.300 marek do 70.100!

Tyle o równouprawnieniu Polaków w samym zarządzie miasta Poznania i w dziedzinie szkolnictwa miejskiego. W oświetlanie innych działów administracji miejskiej nie możemy się zapuszczać dla braku miejsca. Wiadomo zresztą ogólnie, jak np. przedsiębiorcy polscy uwzględniani bywają przy rozdawaniu robót miejskich, co nawet podnoszą uczciwe pisma niemieckie.

Tak więc wykazaliśmy na podstawie cyfr autentycznych, jak niesprawiedliwie jesteśmy traktowani w autonomicznym nawet zarządzie miasta Poznania, w którem większość ludności jest narodowości polskiej, i co sądzić o tym cynizmie hakatystycznej prasy i ministrów pruskich, zarzucającym Polakom, że „uciskają“ niemczyznę. Czyż może wobec takich stosunków w ludności polskiej zrodzić się jakiekolwiek zaufanie do tego rządu, który, nakładając na nią te same ciężary, spycha je pod względem praw, z pogwałceniem konstytucji, do rzędu obywateli drugiej klasy?

M

Rewolucja studentów w Rosji.

XI. *Jurjew.* Następnie wyjaśniono, że zaburzeniami wśród studentów kierowała zorganizowana w Uniwersytecie „związkowa rada dorpackich organizacyj“, która wydała od siebie i rozpowszechniła dwie odezwy, z których pierwsza zawierała bardzo tendencyjny i przekręcony opis zajść petersburskich w dniu 8 (20) lutego, druga zaś wzywała „dorpacką korporację studencką“ do połączenia się z towarzyszami innych miast, ktorzy już przeszli do obstrukcji. Dnia 4 (16) marca lekcje przywrócono najpierw przy niewielkiej liczbie słuchaczów; w dniu zaś 10 (22) na wykłady w Uniwersytecie i instytucie zaczęli się zgłaszać prawie wszyscy studenci.

Z tego powodu wskazana wyżej „rada związkowa“ wydała osobną odezwę z oznajmieniem, że zrzuca z siebie obowiązek dalszego prowadzenia sprawy, ponieważ nie widzi sensu w przedłużaniu bezrobocia, zarówno z powodu zaprzestania go w Petersburgu, jak i wobec nieodpowiedniego nastroju miejscowej korporacji studenckiej.

Jednakże dnia 27 marca (8 kwietnia) studenci Uniwersytetu jurjewskiego, w liczbie około 500, urządzili nowe zebranie i wypowiedzieli się za wznowieniem obstrukcji, wskutek czego i w Uniwersytecie jurjewskim postanowiono uwolnić wszystkich studentów na takich samych zasadach, jak w innych Uniwersytetach, gdzie ten środek zastosowano.

Charków. Po otrzymaniu od studentów petersburskich propozycji zmowy aż do zmiany istniejącej ustawy uniwersyteckiej, wśród słuchaczów Uniwersytetu i instytutów technologicznego i weterynaryjnego rozpoczęły się od dnia 15 (27) lutego zgromadzenia, na których ostatecznie zapadło postanowienie nieuczęszczania na wykłady i przeszkadzania aż do chwili zadosyćuczynienia żądaniom, postawionym przez kolegów petersburskich.

Na zgromadzeniach d. 18 lutego (2 marca) i 20 lutego (4 marca), odbytych w murach instytutu technologicznego opracowano również własne dodatkowe żądania, które poddano decyzji ogółu studentów Uniwersytetu i instytutu weterynaryjnego. Na zgromadzeniach, które się odbyły w murach rzeczonych zakładów, uchwały te jednomyślnie przyjęto. W d. 20 lutego (4 marca) po całem mieście rozrzucano proklamacje hektografowane w sprawie rozruchów, z krytyką działań rządu.

W dniu 24 lutego (8 marca) na ścianach Uniwersytetu wywieszono następujące ogłoszenie z podpisem rektora: „Wobec tego, że studenci cesarskiego charkowskiego Uniwersytetu w znacznym przeciągu czasu uparcie uchylali się od uczęszczania na wykłady i inne zajęcia naukowe, uznani zostali zgodnie z rozporządzeniem wyższej władzy naukowej za występujących z Uniwersytetu“. W dalszym ciągu odezwa podawała tryb otrzymywania świadectw uwalniających, oraz podawania próśb o ponowne przyjęcie w poczet studentów.

Po rozpoczęciu wykładów, które nastąpiło potem znowu od dnia 12 (24) marca, poczęły krążyć odezwy, wydane w imieniu grupy „nieprzejednanych“, mające na celu wznowienie rozruchów, jednakowoż odezwy te nie znalazły oddźwięku i zajęcia trwały w dalszym ciągu do d. 30 marca (11 marca).

Kazań. Dnia 23 lutego (7 marca) wśród studentów Uniwersytetu kazańskiego ukazała się odezwa, wzywająca ich do przyłączenia się do protestu studentów Uniwersytetu petersburskiego. Z tego powodu dnia 24 lutego (8 marca) studenci zgromadzili się w Uniwersytecie w znacznej liczbie i postanowili zaprzestać uczęszczania na lekcje od dnia 1 (13) marca. Dnia 25-go lutego (9 marca), za pośrednictwem 12-tu delegatów, wręczyli rektorowi petycje z zawiadomieniem, iż oni ze swojej strony nie zamierzają wywoływać zamieszek, lecz ze względów solidarności z studentami Uniwersytetu petersburskiego zdecydowali się przerwać uczęszczanie na lekcje do czasu rozstrzygnięcia sprawy o zamieszki w tym Uniwersytecie i rozpoczęcia w nim lekcji. W następstwie, po wyrażeniu prośby o rewizję obowiązującej ustawy uniwersyteckiej, lub w ostateczności o zmianę niektórych jej paragrafów, w petycji wyrażone było żądanie uwolnienia wszystkich aresztowanych w Petersburgu studentów i powrót wysłanych.

Po wznowieniu zajęć w dniu 1 (13) marca z początku na lekcjach znajdowała się bardzo nieznaczna ilość studentów, lecz, po otrzymaniu wiadomości o wznowieniu zajęć w Petersburgu, od d. 4 (16) marca rozpoczęto uczęszczać na lekcje na wszystkich wydziałach w zwyczajnej liczbie.

Bez względu na to, że w zajściach brała udział stosunkowo mniejsza część słuchaczów, okazało się koniecznem wykluczyć z większości wyższych zakładów naukowych dosyć znaczną liczbę studentów, których upór w przedłużaniu zajść nie pozwalał znosić dłużej takich słuchaczów w gronie młodzieży szkolnej. Tenże środek będzie przedsiębrany również i nadal, albowiem nie może być dopuszczone na żądanie uczących się żadne odstępstwo od ustaw, rozporządzeń i przepisów, obowiązujących w zakładach naukowych i od ustanowionego sposobu zajęć szkolnych i terminu egzaminów. Wielu z pośród uwolnionych, o ile otrząsnęli się z błędów, do których byli pociągnięci skutkiem młodzieńczej nierozwagi i braku doświadczenia, przedsięwzięty środek nie pozbawia jednak możności przyjęcia na nowo do zakładów naukowych i ukończenia wykształcenia, ale w każdym razie taka względność może być tylko następstwem poznania przez nich swoich omyłek i błędów, nie zaś wynikiem gwałtownych czynów gromady, opacznie rachującej, że wykluczenie wielkiej liczby z zakładów wytworzy dla tych zakładów położenie uciążliwe.

Co się zaś tyczy tych, którzy, korzystając ze sposobności, skierowywują swoje usiłowania ku temu, ażeby pociągać młodzież uczącą się na drogę czynów występnych, dążących do celów, przeciwnych rządowi i niemających nic wspólnego z przeznaczeniem zakładów naukowych, — to co do tych osób będą niezachwianie przedsiębrane środki karne, przez prawo przepisane.

SJONIŚCI.

I. Pod panowaniem rosyjskiem żydzi podlegają licznym i nader uciążliwym dla nich ograniczeniom, w skutek czego tam najsilniej rozwinął się prąd sjonistyczny, wpływający szkodliwie na stosunek ludności żydowskiej do chrześcijańskiej w Królestwie Polskiem i krajach zabranych. Sjonistyczne ideały, czy też — jak je inni nazywają — „rojenia“ rozszerzają i tak już wielki przedział społeczny między żydami a Polakami. Z tego powodu publicystyka warszawska gorliwie się zajęła tą sprawą, wykazując jej niebezpieczeństwa i jej obce pochodzenie. Przed kilkunastu laty pod wpływem prześladowania, które objawiło się dzikiemi napaściami pospólstwa rosyjskiego na żydów i wyjątkowymi przeciwko nim ustawami, powstał w Rosji pomiędzy młodzieżą żydowską projekt wskrzeszania coraz bardziej zapominanych tradycyj żydowskich, języka hebrajskiego i dążności do powrotu do Ziemi obiecanej. Na czele tego ruchu stał zdolny i energiczny agitator dr Pinskier. Jego myśl pochwycił najpierw angielski malarz Holman Hunt, który długie lata spędził w Palestynie, a następnie przejął się tą myślą feljetonista *Neue Presse* Teodor Herzl, którego broszura „Der Judenstaat, Versuch einer modernen Loesung der Judenfrage“, wydana w r. 1896, zyskała ogromny rozgłos i zachęciła młodych entuzjastów żydowskich do założenia stowarzyszenia sjonistycznego. Rozwinęło się ono nadzwyczaj prędko i już wydaje nader smutne rezultaty, bo, sądząc z tonu pism specjalnie żydowskich, ogromnie się wzmaga antagonizm izraelitów do ludności chrześcijańskiej.

To będzie zapewne jedynym rezultatem agitacji sjonistycznej, bo stworzenie odrębnego państwa żydowskiego — o czem, jako o końcowym swym celu prawią sjoniści — musimy tylko uważać za środek agitacyjny. Przekonanie to zresztą wypowiadają stowarzyszenia poświęcające się badaniu tej kwestji, mia-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

69 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— O, nie zapomniałam ich wcale — odparła Magdalena z odcieniem smutku — i małe zeszyty z mojemi rolami noszę zawsze ze sobą. Nie rozstałam się z niemi, one bowiem przypominają mi czas, w którym... — tu wargi jej zadrżały, serce ścisnęło się boleśnie. Zamilkła.

— Nerwowa — rzekł kapitan, jakby do siebie — to wcale nie zły znak. Wszystkie większe aktorki są nerwowe. Niech pani idzie za ich przykładem i niech je pani przewyższy. — Gdzież są role? Aha. Dobrze są napisane, a jak starannie. Ja będę mówił końcowe słowa i w jednej chwili (jak dentyści mówią) będzie po wszystkiemu. Słychać dzwonek; kurtyna się podnosi; porządek na galerji, spokój na parterze — na scenę wchodzi Łucja!

Magdalena starała się zapanować nad sobą; stłumiła ból — który w swem rozżaleniu toczył cichą walkę ze łzami, które powstrzymać zdołała. Złożywszy zimne ręce zdecydowała się nareszcie rozpocząć. Gdy pierwsze słowa wymówiła, widziała znowu przy sobie Franciszka, a przyjazne oblicze zmarłego ojca uśmiechało się do niej z ową słodką błogością szczęśliwych, dawnych czasów. Głos jej matki i sióstr, wiejski spokój, piaskiem wysypane aleje w Combe-Raven, wszystko to stanęło znowu na oczach. Z lekkim okrzykiem bólu upadła na krzesło, głowę oparła o stół stojący tuż przed nią i wybuchnęła głośnym płaczem.

Kapitan w jednej chwili zerwał się na równe nogi; lecz ona, jakby lękając się jego zbliżenia, odtrąciła go gwałtownym ruchem ręki od siebie — Proszę mię zostawić — zawołała — proszę mię zostawić na chwilę samą. Uprzejmy p. Wragge usunął się do drugiego pokoju i z największym spokojem wyglądał przez okno.

Po jednej, czy dwóch minutach wrócił napowrót, aby zobaczyć, co się dzieje.

— Czy mogę pani czem służyć? — zapytał. — Może zimnej wody, spalonych piór, soli do wąchania? Lekarską pomocą? Czy mam zawołać panią Wragge? Czy może całą sprawę odłożymy do jutra?

Magdalena wstała z miejsca, a z rysów jej twarzy widać było, że opanowała już całkowicie desperację i wzruszenie.

— Nie — rzekła — muszę panować nad sobą i chcę. Niech pan siada i proszę przypatrzeć się mojej grze.

— Brawo! — zawołał kapitan — zduś pani w sobie i rzecz skończona.

W rzeczy samej, tak uczyniła. Rozpoczęła rolę swą podniesionym głosem, z gorączkowym rumieńcem na twarzy. Wrodzony jej dramatyczny talent całą siłą wyłamał się tak niespodzianie, że każdy subtelniej czujący mężczyzna nie małoby się tem zjawiskiem zasmucił; dawny bowiem nieudany czar jej panieństwa, będący tak wielką ozdobą w czasie pierwszego jej wystąpienia w minionych, szczęśliwych dniach, dziś prysnął na zawsze. Nie była to już dzieweczka, lecz w całej pełni dojrzała kobieta. Kapitan był jakby zelektryzowany; zapomniał o swej uprzejmości, zapomniał o swych komplimentach.

— Ktoby to myślał do djabła; no, ta umie grać — zawołał zapominając się. — Zauważywszy swój błąd, prędko się zorjentował i zwrócił rozmowę na zwykłe tory, lecz Magdalena przerwała mu, rzekłszy:

— Dość, raz dowiedziałam się od pana prawdy, więcej nie potrzebuję.

— Proszę mi darować — wtrącił niepoprawny Wragge — ale pani potrzebuje jeszcze pewnych wskazówek, a ja właśnie jestem tym, który ich pani może udzielić. I przysunąwszy jej krzesło — nie przestawał oświadczać się z swojemi usługami.

Magdalena nie rzekłszy słowa, słuchała jego wywodów. Jej obojętna fizjonomja, przybladłe policzki, smutny i bezmyślny wzrok zwrócony w stronę muru, leżącego tuż naprzeciwko, — świadczyły wyraźnie o dusznem wyczerpaniu po poprzednich gwałtownych wzruszeniach. Kapitan to dobrze uważał i wiedział dobrze, jak ważną jest rzeczą właśnie teraz zmierzając prosto do celu przywieść ją do jakiego takiego opamiętania. W jego kupieckich przekonaniach nabrała ona obecnie nowej wartości, otwierała mu bowiem drogę do znakomitej spekulacji, łącząc w sobie obok młodości i piękności, tak wybitny talent sceniczny, o jakim przedtem najmniejszego nie miał wyobrażenia. Były wojskowy zręcznym był w pochwytywaniu środków, zmierzających do celu — to też plan miał już gotowy, nim Magdalena usiadła, aby go wysłuchać.

— Zgadzam się ze zdaniem p. Huxtabla — zaczął on — Pani stworzona jesteś na artystkę — ale pani musi się uczyć, zanim pani na scenie cokolwiek zdziałać potrafisz. Pod tym względem jestem kompetentny — uczyłem innych — mogę więc i panią uczyć. Jeśli pani nie ufa moim słowom, — to niech pani chociaż wierzy moim względom na własną moją korzyść. Dla własnego mojego pożytku zadam sobie trudu i postaram się, aby z pani coś zrobić; potrafię bowiem zespolić nasze interesy: pani zechce mi zapłacić z tego, co w teatrze zarobi: połowę z jej pierwszorocznej gaży, trzecią część w drugim roku, połowę czystego dochodu z pani pierwszego benefisu w jednym z londyńskich teatrów. Cóż pani na to? Czy będę miał korzyść z tego, jeśli się postaram, aby pani robiła postępy, czy nie?

Pozornie co do teatru, złączył on w rzeczy samej jak najściślej wspólną korzyść. Potwierdziła to w krótkich słowach Magdalena, a potem dalej słuchała, co mówił:

— Miesiąc lub sześć tygodni studjów wystarczą, abym się przekonał, jaki dział jest dla pani najodpowiedniejszy. Każdy talent ma swój rodzaj i ten musi być dopiero dla pani wyszukany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowicie angielskie „Palestine Exploration Fund“ i niemieckie „Verein zur Erforschung Palaestinas“. Z materjałów, zebranych przez te stowarzyszenia, podajemy następujące dane.

Uboga, miejscami skalista i pustynna, pozbawiona lasów, węgla i żelaza, Palestyna zajmuje 27 tysięcy kilometrów kwadratowych i jest już zaludniona przez 650.000 mieszkańców, przeważnie Arabów.

Żydów obecnie posiada świat cały około 9 miljonów, z czego 500.000 przypada na Afrykę i 750.000 na Azję. Gdyby tedy chcieć przesiedlić do Palestyny wszystkich żydów, to na 1 kilometrze kwadr. wypadłoby osadzić około 327, co wyda nam się wprost śmiesznem, jeżeli sobie przypomnimy, że Belgja — kraj, najgęściej na świecie zaludniony — ma 194 mieszkańców na jednym kilometrze kwadr., Holandja 123, Anglja i Irlandja 112, Włochy 90. Taka więc gęstość zaludnienia byłaby wręcz niepodobieństwem fizycznem, a tem bardziej — ekonomicznem.

Według obliczeń, Palestyna, najlepiej eksploatowana, wyżywićby mogła zaledwie do 90 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, biorąc naturalnie pod uwagę i wielki przemysł. O wyżywieniu tak wielkiej masy ludności zbożem palestyńskiem nawet marzyć nie można, albowiem, jakeśmy to już powyżej widzieli, ziemia nie jest na to dość urodzajna. Jedynym ratunkiem mógłby tu być rozwój wielkiego przemysłu i handlu, które utrzymnją n. p. również małorolną Belgję. Ale do rozwoju przemysłu w Palestynie brak najistotniejszych warunków — brak żelaza, węgla i drzewa; do rozwoju zaś handlu brak rynków, albowiem od wschodu i od południa Palestyna graniczy z pustynią, od północy jest oddzielona łańcuchem gór wysokich, od zachodu zaś, gdzie jedynie byłby możliwy dostęp przez morze, nie posiada żadnych portów, ani żadnych rzek spławnych.

Wobec tego pozostają dwie alternatywy: albo znacznie powiększyć Palestynę na użytek żydów, dołączając do niej jeszcze jakiś kraj ościenny! albo też 75% ludności żydowskiej pozostawić w tych krajach, które obecnie zamieszkują, a w „państwie żydowskiem“, w tym Nowym Sjonie, osiedlić tylko 25% szczęśliwych wybrańców.

Pierwszą z powyższych ewentualności przyjmują właśnie i sjoniści, uważając, iż możnaby do Palestyny przyłączyć Syrją. Jakże ten kraj wygląda? Położona między Eufratem, pustynią arabską, morzem Śródziemnem, łańcuchem gór Taurus i granicą Egiptu, Syrja wygląda klimatycznie i geologicznie zupełnie tak samo, jak Palestyna. Więc podobnież nierównomierny podział opadów deszczowych; roślinność bardzo uboga: wielkie przestrzenie stepów i pustyń: obfitość krzaków cierniowych, a natomiast wielki brak (nawet większy niż w Palestynie) drzew i lasów. Klimat zupełnie ten sam, co w przyszłem „państwie żydowskiem“, więc takiż sam niedobór zboża, do którego uprawy ziemia nie bardzo się nadaje. Z mieszkańców 80 proc. stanowią wyznawcy Islamu.

Widzimy tedy, iż Syrja nie posiada korzystnych warunków ani dla rozwoju rolnictwa, ani dla przemysłu lub handlu, a plany przyłączenia Syrji do Palestyny służyć mogą sjonistom jedynie jako środek do zamydlenia oczu tym, którzy słusznie dowodzą, iż Palestyna nie zdoła nietylko wyżywić, ale wprost pomieścić nawet $1/3$ obecnej liczby ogólnej żydów. Lecz jest jeszcze Mezopotamia. Posłuchajmy, co o niej pisze p. Sachau, znakomity badacz tych stron:

„Kraj ten przedstawia po większej części równinę bardzo piaszczystą i kamienistą. W stanie względnie kwitnącym była Mezopotamia za czasów panowania asyryjskiego i babilońskiego, również za panowania Arabów, jako siedlisko kalifów. Z najściem atoli Seldżuków i Turków poczęła upadać i teraz jest przeważnie niezamieszkaną pustynią“.

Z KRAJU.

Lwów, 3 maja,

Obchody 108 rocznicy 3-go Maja, garść myśli i uwag ogólnych.

Pogoda prześliczna, jednak cały dzień chłodno, jakby symbol naszego położenia: jasno w sercu, zimno w głowie, ale zdrowo. Chłodu i zdrowia więcej nam potrzeba, jak kiedykolwiek, bo z zapału i gorączki naszej wrogowie tylko korzystają i kują z nich broń dla siebie. Nie idzie nam, aby całe nasze postępowanie chłód ogarniał — nie! Otulajmy ideały narodowe ciepłem serdecznem, strzeżmy, aby jakiś zły podmuch nie mroził ich, ale rozważmy zawsze dobrze, gdy tym ideałom dajemy wyraz na zewnątrz, publicznie, aby policzkowaniem ich przez wrogów nie przysparzać szkody ogólnej społeczeństwu, które w położeniu obecnem wiele ma do stracenia, a jedynie z siebie i przez siebie, mozolnie, pomału, krok za krokiem gromadzi dorobek i na nim buduje lepszą przyszłość.

Takie uwagi, takie myśli płynęły mi pod pióro do korespondencji, którą właśnie w pamiętny dzień 3 Maja piszę. Myśli te nasunęły mi się nie z powodu tego, co się tu dzieje, lecz z tego, co tam za kordonem. Na tym serdecznie-narodowym dniu 3 Maja, wypadki z Król. Polskiego odbiły się we Lwowie tak bolesnem, tak smutnem echem, że 108 rocznica konstytucji, obchód jej uroczysty u nas pokrywała jakaś gaza ogólnego przygnębienia.... Czyż mogło, zresztą czy powinno być inaczej?.... Jednego boli — wszystkich boli. Tak będzie, tak musi być, bo inaczej być nie może. Naród jest całkowitym organizmem, jak człowiek — nie można krajać nogi, aby nie drżały wszystkie nerwy. Więc od samego rana grzmiały pobudki po ulicach, były pontyfikalne nabożeństwa po kościołach, huknęło i z kopca Unji Lubelskiej, po stowarzyszeniach, począwszy od „Sokoła“ święcono uroczyste obchody konstytucji 3 Maja, była gremjalna wycieczka pod wieczór na Kopiec, w teatrze pamiątkowe przedstawienie, nie bardzo coprawda zapełnione — wszystko było jak lat poprzednich, tylko nad tem wszystkiem unosiła się jakaś gwiazda zaćmiona, jakby przysłonięta kirem, zasmucona gwiazda, ta nasza, która świeci nam ciągle, ale świeci w żałobie i Bóg tylko wie, kiedy ją zrzuci.... Z pewnością jednak, sama tej żałoby nie zrzuci. Muszą ją zdjąć własne nasze ręce, pracą rąk naszych, święte ciepło serc naszych, światło rozumu naszego, to wszystko ściągnie żałobę z przewodniej gwiazdy naszej, która wówczas zaświeci pełno, rzęsiście i potoczy się cała w blasku, a w nim skupi się cały naród i obmyje łzy i krew zaschnięte, a z pozbytych cierpień utworzy się ewangelja narodowa, z której przyszłe pokolenia uczyć się będą, jak żyć, jak pracować i działać, aby już pokolenia nie cierpiały za winy pokoleń....

Frazesy, ani leczą, ani uczą, ani pokrzepiają. Dorobek, prawdziwy dorobek, ten rzetelny, co go nikt, nic i nigdy nie zmoże, idzie z pracy, opierającej się o twardą rzeczywistość. I z przyjemnością stwierdzić winienem, że we wszystkich przemówieniach na wszystkich obchodach rocznicy Konstytucji 3 go Maja, które wczoraj i dziś we Lwowie święcono — górowało jedno i ciągle wzywanie do tej pracy ogólnej: na polu publicznem, w domu, w rodzinie, nad sobą wreszcie, bo tylko owoce z niej są zadatkiem przyszłości, do której wszyscy ręce wyciągamy i bez różnicy przekonań, modlimy się o nią.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Berlin 2 maja.

Ludwik Büchner. — Przygoda księcia Henryka w Chinach. — Pobożny wieśniak.

W Darmstadzie zmarł w dniu wczorajszym sławny filozof i naturalista profesor Fryderyk, Karol, Krystjan, Ludwik Büchner. Z profesorem Büchnerem schodzi z tego świata jeden z najwybitniejszych krzewicieli filozofji materjalistycznej.

Urodzony w Darmstadzie roku 1824 w dniu 28 marca, w latach młodzieńczych oddawał się Büchner studjom medycznym. W roku 1852 habilitował się przy uniwersytecie w Tübingen, uzyskawszy poprzednio stopień doktora wszech nauk lekarskich. Tutaj napisał profesor Büchner najsławniejsze swoje dzieło p. t. „Kraft und Stoff“ (Siła i materja). Podał on w niem doskonały wykład idei modernistycznego materjalizmu. Książka ta zrobiła w świecie uczonych potężne wrażenie, nietylko przez to, że nową przyniosła naukę, ile raczej swoją dziwną otwartością i bezwzględną stanowczością, połączonemi z wytrawną logiką, jaką była napisana.

Büchner w dziele tem rzucił rękawicę bojową wszystkiemu temu, co obserwacyjnym i krytycznym rozumem człowieka objąć się nie dawało, przedewszystkiem zaś wszelkiej cudowności i wierzeniom na niej opartym. Jego naturalistyczny materjalizm zmierzał jedynie do udowodnienia postulatu, że na świecie bez przyczyny nic się nie dzieje i że na odwrót każda czynność pociąga za sobą pewien skutek. Wszystko jest siłą i materją. Siła, powiada Büchner, którą porusza się lokomotywa jest kroplą słonecznego ciepła przy pomocy maszyny, zamienioną na pracę, zupełnie tą samą pracą, która w umyśle poety stwarza potężne dzieła natchnienia i gwoździe pod młotem kowala. Büchner z teorją swoją wystąpił śmiało i bezwzględnie, jednak bezwzględność ta popchnęła go później na drogę pewnego obskurantyzmu umysłowego, bo uczony zapędziwszy się raz, nie umiał uznawać nigdy słuszności w obozie wrogów swojej idei i co zatem idzie, popadł w grubą jednostronność.

Oprócz tego dzieła, pisał Büchner jeszcze wiele, żadna jednak z prac jego późniejszych nie mogła już dorównać pierwszej. W późniejszym wieku stawał się Büchner coraz to zacieklejszym fanatykiem swojej teorji, zwłaszcza w miarę, jak rośli w liczbę jej nieprzyjaciele.

Niezaprzeczoną zasługą jego jest ów popęd i zapał do studjów przyrodniczych, który pod wpływem nowej nauki rozszerzył się po Niemczech a niebawem objąć miał i cały świat cywilizowany.

Książęstwo Henrykostwo pruscy bawiący obecnie, jak wiadomo, w Chinach, doświadczyli niedawno oryginalnej w swoim rodzaju grzeczności ze strony pewnej urzędowej figury chińskiej.

Podczas swego pobytu w Szanghaju odwiedzali oboje książęstwo pewnego mandaryna. Przy pełnem ceremonji powitaniu dostojnik ów zapytał naprzód o lata księcia Henryka, na co tłomacz tego ostatniego, p. Voigt ze Szczecina, odpowiedział, że książę ma lat trzydzieści sześć. Odpowiedź Chińczyka brzmiała.

— Wyglądasz, jak gdybyś miał lat pięćdziesiąt.

Ma się rozumieć, miało się to odnosić nie do zewnętrznego wyglądu, lecz do zalet umysłu.

Następnie mandaryn zwrócił się z tem samem pytaniem do księżnej, a gdy usłyszał, że ma lat trzydzieści dwa, coś na to powiedział, czego tłomacz powtórzyć nie mógł widocznie, na twarzy jego bowiem odmalowało się wielkie zakłopotanie. Ale książę Henryk, obznajomiony już potroszę z mową chińską, zrozumiał był o co idzie i mrugając na dragomana, rzekł:

— No, no, nie krępuj się, panie Voigt, mów śmiało.

Biedny tłomacz wykrztusił wreszcie:

— Wyglądasz na lat sześćdziesiąt.

Książę roześmiał się serdecznie i rzekł do żony:

— Nie miałem cię za taką starą.

I księżna była wielce ubawiona komplementem Chińczyka.

Z Baun donoszą o pięknym przykładzie pokory chrześcijańskiej, której niedawno temu dał dowód pewien ubogi wieśniak. Wieśniak ów poddał się tamże przed kilku dniami bolesnej operacji wycięcia raka na języku. Operacji dokonać miał znakomity profesor chirurgji w obecności licznych studentów. Przed jej rozpoczęciem lekarz ów zwrócił uwagę nieszczęśliwemu pacjentowi, że potrzeba mu pogodzić się z myślą, iż na zawsze utraci mowę. Zapytał go zatem, czy może nie zechce dać wpierw jakiego zlecenia lub wypowiedzieć ostatnie słowa w swojem życiu. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali ciekawej odpowiedzi. Po chwili wieśniak pochylił głowę i rzekł: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Wzniosły ten przykład chrześcijańskiego poddania się woli Bożej silne wywarł wrażenie na otoczeniu nieszczęśliwego pacjenta.

M. C.

Rozwiązanie szarady z Nr. 92.

A-da-ma-szek.

(C. d.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: H. Matuszewski, M. Eckert, J. i W. Hermanowie, A. i A. Ulmanowie, L. Dudek, B. Pauli, W. Rosiek, Fr. Andrysik, F. Kusz, K. Machowski, B. Kluger, M. Stachowicz, Al. Moskalski, B. Starowiejski, St. Migdał, J. Nennelowa, A. Romowicz, St. Węgleński, Niementowski, Wł. L., B. Zajączkowski, E. Kamiński, K. Kowalik, Oddział straży skarbowej w Woli przemykowskiej, J. Golińska, B. Armatowicz, M. Książkiewicz, W. Skałkówna, J. Kuchtówna, St. Borońska, Rola de Zbijewski, I. Steinauer, M. Duławska, J. Zajas, H i J. Czartoryskie, I. Bochnak, W. Dobrowolska, M. F. Mazanek, A. Riess, H. M. Taborówne, J. Krzemień, Fr. Cieślik, St. Wojcikiewicz, J. Steindl, K. Trzęsiński, M. Mrozikówna, L. Waligórska, St. Tułasiewicz, Fr. Kosobucka, ks. B. Unger, Nodzeńskie, Tuzinkiewicz, Jadwiga Sch...

(C. d. n.).

(C. d.). **Awans majowy w armji.** Następnie ogłaszone są: przeniesienie pułkownika arcyks. Ferdynanda z 1 do 3-go pułku cesarskich strzelców tyrolskich; nominację feldm. porucznika Schöneicha, komendanta 8 dyw. piechoty, szefem sekcji w min. wojny: jenerał-majora Sulmthal-Hofera komendanta 12 brygady artylerji komendautem 8 dywizji piechoty.

Pułkownikami w sztabie inżynierji: podpułk. Ad. Kroneisen, przydzielony do 40 pp.: w piechocie: Jul. Rieger w 9 pp.; Henr. Watzka w 57 pp, Emil Schwabe z 13-go pp. przy 30 pp., Jan Hrabar w 20 pp.

W konnicy: Fryd. Janowski uł. nr. 13, Karol hrabia Wildenfels Solms drag. nr. 12. Józef Theissruck-Fleischmann 4 drag nów, Jerzy Klarenbach-Bach 8 uł. Karol hr. Huyn 2 uł.

Podpułkownikami sztabu jeneralnego: Fryd. Reichsegg-Garstenberger w Jarosławiu i Hugo Martini w dyw. piechoty nr. 11: w piechocie: Wacław Elbreich Bohac 100 pułk piechoty, Filip br. Rechbach pion., Gustaw Korczak-Kotowicz z 56, Ernest Aurich z 80, Wacław Moerkenstein z 20, Jul. Koss z 30, Aug. Bosanac z 58, Alfons Ruttner 24, Grzeg. Uchatius z 84 przy 13, wreszcie w stanie armji Artur Sternhort-Hofmann, komendant placu w Przemyślu.

Majorami w sztabie jeneralnym: Franc. Feldsturm-Hofer z 11 p. art. korp., Franc, Treuenfels-Hanschka 13 p. drag.; w sztabie inżynierji: Rudolf Braun z komendy 11 korpusu; w piechocie: E. Muchlfort-Schatzl z 89 przy 41. Konrad Wutwehr-Mederer z 99 przy 13, Wacław Jirotka 2 bat. strz. przy 80, Józ. Mervos przy 57, Kar. Thuerriegl z 48 przy 14, Mich. Petrovic z 77 przy 73. (C. d. n).

KRONIKA.

Kraków, 5 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Gotarda, biskupa i Piusa V, Papieża: jutro Jana w oleju, męczennika; pojutrze Flawji i Domicelli, panien.

Kalendarz myśliwski. Od 1 maja wolno polować jedynie na rogacze (samce), tępić: dziki i lisy.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W maju ochraniać należy: głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 8, zachód przypada o godzinie 7 minut 4, długość dnia godzin 14 minut 56.

Stan powietrza. Dnia 5-go maja o godzinie 7-mej rano barometr 739,8, termometr + 8 2 C., wilgotność 80%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Komitet sprowadzenia zwłok ś. p. Juljusza Słowackiego do kraju otrzymał na ręce p. Kazimierza Bartoszewicza pozwolenie na zbieranie składek dobrowolnych na powyższy cel, na przeciąg roku 1899 w całym kraju, pod warunkiem, że:

1. przed rozpoczęciem zbierania składek będzie dyrektorowi policji w Krakowie podany szczegółowy skład pełnego i ściślejszego komitetu;

2. osoby, zbieraniem zajmować się mające, będą zaopatrzone w imienne, przez komitet wystawione, a przez dyrektora policji koramizowane certyfikaty, względnie arkusze składkowe;

3. zbieranie składek od domu do domu i w miejscach kąpielowych nie nastąpi;

4. wynik składek będzie co 1-go dnia każdego kwartału, od 1-go października b. r. począwszy, ogłaszany szczegółowo w tutejszych dziennikach;

5. dysponowanie ewentualną nadwyżką, jakaby pozostała po pokryciu wszelkich z tą sprawą połączonych wydatków, będzie zależeć od uchwały pełnego komitetu, a wszystkie rachunki będą w powołanych dziennikach szczegółowo umieszczone, do 4 tygodni od czasu sprowadzenia zwłok.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera, załatwiła bardzo liczny szereg spraw administracyjnych. Między innemi sekcja zgodziła się z pewnemi zmianami na otwarcie nowej ulicy przez grunty zakładu Józefitów przy ulicy Karmelickiej, aby w ten sposób ułatwić temu zakładowi parcelację znacznej posiadłości. Sprawą tą jeszcze zajmować się będzie Rada miasta. Uchwalono dalej odpowiednie obarjerowanie plantacyj miejskich od strony ulicy Na Gródku, celem przeszkodzenia niszczeniu plant przez dzieci i gawiedź uliczną. Zezwolono Towarzystwu muzycznemu na dalsze używanie sali redutowej w budynku poteatralnym na próby muzyczne. Zatwierdzono na wniosek komisji brukowej program robót brukowych w roku bieżącym, wykonać się mających w śródmieściu, tudzież na przedmieściach. Zezwolono spółce rybackiej „Union“ na urządzenie lodowni, na przechowywanie ryb mrożonych w porze letniej, przy hali rybnej na Rybakach pod Skałką. Wreszcie odmówiono kilku petentom gruntu plantacyjnego na nowe letnie kawiarnie. Sekcja bowiem zgodnie z opinią komisji plantacyjnej była tego zdania, że istniejące już na plantacjach kawiarnie letnie dla wygody publiczności zupełnie wystarczają i że należy chronić plantacje przed uszczupleniem i zabudowaniem. Sekcja zezwoliła jedynie p. Grudzińskiej na postawienie małego a przyzwoitego kiosku na trafikę i sprzedaż gazet w okolicy Bramy Florjańskiej.

Sekcja skarbowa Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego ukończyła obrady nad instrukcją służbową dla kasy miejskiej. W dniach 9 i 10 b. m. odbędą się posiedzenia dalsze, celem uchwalenia instrukcji dla miejskiego wydziału obrachunkowego.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w środę o godz. 6-tej wieczorem w klinice chirurgicznej posiedzenie zwyczajne, na którem doc. dr Ciechanowski okaże i objaśni kilka preparatów anatomicznych, a dr Czapliński, prymarjusz szpitala z Nowego Sącza, przedstawił rzadkie przypadki chorobowe ze swego szpitala.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału pedagogicznego odbędzie się w niedzielę dnia 7 maja b. r. o godzinie 11-tej przed południem, w sali Kopernika „Collegium novum“: Na porządku dziennym: 1) Zagajenie przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 3) „O hygienie szkolnej“, referent prof. dr Odo Bujwid. 4) „Znamiona ustaw szkolnych“, referent insp. Józef Spis. 5) Sprawozdanie delegata z walnego zjazdu. 6) Sprawozdanie z czynności wydziału. 7) Sprawozdanie kasowe. 8) Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 9) Wybór zarządu i wydziału. 10) Wybór komisji lustracyjnej. 11) Wnioski członków.

Gazownia miejska z rozporządzenia komisji gazowej, przystąpiła do uzupełnienia światła systemu Auera. Tym sposobem wszystkie ulice boczne w śródmieściu oraz ulice przedmiejskie, otrzymają należyte oświetlenie, a przeto znikną nareszcie tak długo trwające egipskie ciemności w Krakowie!

Dobrana kompanja. Dr Marek w asystencji Stapińskiego i Daszyńskiego w procesie przeciw konkurentowi politycznemu socjałów ks. Stojałowskiemu, popisują się znowu swojem... sumieniem politycznem. Oto dr Marek widząc, że koza na karku pomyślał sobie: Trzeba skapitulować i brać na lep przysięgłych i oto prawi w sądzie mowę na temat prześladowania kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim, mówi o krzyżach strąconych i wydzieraniu Polakom religji, tej jedynej dźwigni narodowości polskiej pod zaborem rosyjskim. Wygląda to w istocie na kpiny i świadczy, że strach przed zwykłym aresztem przemaga nawet odwagę przekonań socjalno-demokratycznych. — W tym stanie rzeczy dziwić się trzeba, że „kompani“ tymi samymi walczący środkami nie chcieli się pogodzić przed rozprawą. Tylko prawda, konkurencja mandatowo-polityczna przeszkadza! Dr Beaudoin de Courtenay ma z tej rozprawy nowy temat do swoich myśli nieoportunistycznych, dostarczy on mu tym razem znowu przez socjalnych demokratów. Wszak powiedział mistrz: „Polityka, to kałuża — kto w nią wlezie musi się powalać“.

„Dzwony z Corneville“, stara jak świat, ale zawsze miła i wdzięczna operetka Planquetta, ściągnęła wczoraj do teatru znowu bardzo liczną publiczność. Pan Myszkowski grał „Gasparda“ tak świetnie, że w istocie żałować trzeba, że artysta ten w nowszych szczególniej operetkach, ma tak rzadko sposobność rozwinięcia całego zasobu swojego talentu do odtwarzania typów charakterystycznych. Dziewannę milutko acz nieśmiało, śpiewała panna Schuppówna, a Germanę panna Miłowska, która bardzo ładnie wyglądała no i śpiewała ładnie. Jeżeli panna Miłowska popracuje jeszcze jakiś czas nad swoim głosem, rozszerzy go w górę i na dół, a ustali w pośrodku i wygładzi różnice w skali głosowej, będzie bardzo dobrą śpiewaczką. P. Malawski, jako Grénicheux, śpiewał równo i ładnie. Pan Bogucki jak zwykle.

Dziś w piątek na ogólne żądanie „Gejsza“, jutro z tych samych powodów „Orfeusz w piekle“. *Ver.*

„Święto robotnicze“. Jesteśmy proszeni przez p. Andrzeja Szyjewskiego, dyrektora drukarni Związkowej do zaznaczenia, iż tam oprócz tow. Misiołka, nie pracuje ani jeden socjalista.

Do powyższej notatki dodać musimy, jak się dowiadujemy z prawdziwego źródła, że oprócz p. Misiołka, pracuje tam więcej socjalistów, gdyż tak p. Dziubanowski, jako przewodniczący, a p. Bandura, jako sekretarz Stow. drukarzy, wzywali wszystkich członków okólnikiem przez nich podpisanym do święcenia dnia 1 maja.

Ślub. Wczoraj o godzinie $7^1/_2$ rano w kościele archiprezbiterjalnym N. Marji Panny, odbył się ślub pana Antoniego Bończa-Rutkowskiego z panną Marją Florentyną Wiszniewską.

Emigranci. Około 200 emigrantów ze wschodniej Galicji przejechało dziś rano przez Kraków do Kanady.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3 maja urządza w niedzielę 7 b. m. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu w sali własnej. Na program wieczorku złożą się produkcje wokalne i muzyczne znanych w mieście amatorów i amatorek. Rozpocznie wieczór popularny odczyt, zakończy zaś żywy obraz. Do okolicznych gmin rozesłano zaproszenia z zawiadomieniem, że dla włościan wstęp na wieczorek bezpłatny. Początek o g. 7 wieczór. Programy przy wejściu do sali.

Zawsze oni. Z Nowego Sącza donoszą: Kupiec Izrael Bruckenfeld z Tylicza zbankrutował i uciekł. Właściwym powodem ucieczki Bruckenfelda było pofałszowanie weksli, które zeskontował w tutejszym Banku kredytowym.

O zgonie ś. p. hr. Baworowskiego w czasie wyścigów w Alag na Węgrzech tuż koło stacji kolejowej Dunakes, piszą do *Gazety Narodowej:* Wyścigi sobotnie rozpoczęły się biegiem klubu jazdy panów o nagrodę Czerhatora. W biegu tym wzięło udział dziesięć koni, których między innymi prócz Józefa hr. Baworowskiego, dosiedli: książę Taxis, hr. Orsich, porucznik Eltz, Semere, Krentzbruck, Weilenbeck i inni. Meta wynosiła 2.000 metrów. W połowie drogi, na silnym skręcie, gdzie odznaczone było miejsce biegu białemi barjerami, zdarzył się ów tragiczny wypadek. Czy „Kobieta“, klacz hr. Baworowskiego uderzyła o barjerę, czy tylko się potknęła, trudno na pewne powiedzieć. Hr. Baworowski stracił w owej chwili rownowagę, a ponieważ w strzemieniu nie znalazł oparcia, przez głowę klaczy zwalił się na ziemię. Padając nie wypuścił cugli z rąk i to właśnie stało się jego zgubą.

Skutkiem centryfugalnej siły, powinien jeździec, gdy jego pędzący koń się potknął, jak przy podobnych wypadkach, zauważono, daleko od konia odrzuconym, ale ponieważ hr. Baworowski cugle trzymał silnie, więc rozmach został wstrzymany i jeździec znalazł się pod swoją klaczą, która nim padła jeszcze kilka skoków naprzód zrobiła, tratując hr. Baworowskiego. Miał on głowę porozbijaną i szyję poranioną. Pędzący za hr. Baworowskim jeźdzcy ominęli go i w parę secund znaleźli się przy niecie. Oni nie słyszeli jęku, jaki wydał hr. Baworowski i byli przekonani, że hrabia upadłszy nie rusza się z miejsca, aby innych koni nie przestraszyć.

Ale tem okropniej przerażona była ta część publiczności, która przez szkła bieg obserwowała. Nagle wszystko opuściło swe miejsca i pędziło tłumem tam, gdzie wypadek się zdarzył. Przyniesiono nosze koszowe i trzeba było użyć żandarmerji, celem zrobienia przejścia dla niosących nieszczęśliwego. Białoczerwony ubiór hr. Baworowskiego był podarty i krwią zbroczony, a z ran w głowie krew się obficie lała.

Gdy doktor wyścigowy Szczepan Balasza zjawił się na miejscu, hrabia Józef był konającym a zanim go doniesiono do izby wagi, hrabia Józef zakończył życie. Tragiczny ten wypadek zrobił ogromnie przygnębiające wrażenie na wszystkich i cała publiczność przejęta była gorącem współczuciem, dla młodego jeźdźca. Ciało jego przewieziono do Rakosz paloty do własnej willi.

Zwłoki ś. p. Józefa mają być przewiezione do kraju i złożone na wieczny spoczynek w Kołtowie. Miljonową fortunę dziedziczy jedyny brat zmarłego Michał hr. Baworowski.

Księdzu Lorenzo Perosi w wigilję św. Marka w Wenecji, wręczył kardynał w sali audjencjonalnej patrjarchatu, dyplom i krzyż legji honorowej, który dla niego przysłał do Watykanu prezydent francuskiej Republiki.

Podziękowanie. Za prawdziwie bezinteresowną a wielce troskliwą opiekę lekarską podczas długotrwałej choroby mej żony, składam tą drogą z serca płynące „Bóg zapłać“ Wielmożnemu panu dr. Wincentemu Świątkowi, lekarzowi kolejowemu w Podgórzu. Również wyrażam serdeczne podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności ks. kanonikowi Teofilowi Flisowi, ks. Rudolfowi Kraupie i ks. drowi Józefowi Capucie, p. St. Ochmańskiemu i szan. Amatorom chóru żałobnego, wreszcie przyjaciołom i wszystkim życzliwym za oddanie ostatniej przysługi mej żonie ś. p. Anieli. Kraków, dnia 5 maja 1899 roku. *Adolf Nowak* wraz dziećmi.

Sprawa domu „pod Pająkiem“. P. Ulreich zaniepokojony widocznie przebiegiem sprawy zniknięcia dziecka stróża i widocznie pilnie śledzący wyniki śledztwa nadsyła nam następujące charakterystyczne sprostowanie:

Odnośnie do artykułu „Tajemnica domu pod Pająkiem“ podanego w numerze 99 *Głosu Narodu* z 2 maja b. r. w „Kronice“, upraszam po myśli §. 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze *Głosu Narodu*, a to w tym samym miejscu, w którym umieszczono wyż wymieniony niniejszem prostowany artykuł. Nieprawdą jest, by notatka zamieszczona w piątek w jednym z wieczornych pism (w *Nowej Reformie Przyp. Red.*) o wypadku z dziewczynką stróża domu „pod Pająkiem“, o ile takowa dotyczy związku między tym wypadkiem a uroczystością familijną obrzezania nowonarodzonego potomka mojego, t. j. o ile wszelki związek wyklucza, była zmyśloną lub kłamliwą. Nieprawdą jest, by rodzicom dziecka udało się wydobyć od dziewczynki wskazówki gdzie przepędziła czas podczas swojego zniknięcia, tego rodzaju, iżby one były zgodne z przypuszczeniem, które się nasunęło *Głosowi Narodu* od samego początku t. j. przypuszczeniem, iż istnieje związek między zagubieniem się dziecka w sobotę, a uroczystością familijną obrzezania nowonarodzonego potomka, która się u mnie odbyła w niedzielę. *Gustaw Ulreich.*

Co się Pan tak boi panie Ulreich? (*Przyp. Red.*).

Składki Na gimnazjum polskie w Cieszynie p. Wład. Jasiński z Żywca 2 złr. Na pomnik Tadeusza Kościuszki p. Edm. Gebauer z Makowa zebrane w kasynie 6·60 złr. Dla 80-letniej staruszki pp. Wł. Gaikiewiczowie z Oświęcimia 1·50 złr. E. S. z Czarnego Dunajca 50 ct. i M. z Krakowa 1 złr. Dla cierpiącego od dwóch lat na oczy p. Henryk Bullmann ze Suchy zebrane przy święconem 2·10 złr. I. I. z Zwardonia 50 ct., p. Edward Sysak z Kołomyi 1 złr. E. S. z Czarnego Dunajca 50 ct. M. z Krakowa 1 złr. Dla ubogiego Łazarza M. z Krakowa 1 złr.

HUMOR

Też filantrop.

— Szanowny panie, tych pięć guldenów przyjąć do kasy naszego sklepu nie możemy; są fałszowane.

— Hm..... w takim razie oddam je na cel dobroczynny.....

Dla kotka.
— Co ty robisz, Zosiu?
— Czytam francuskie bajeczki kotkowi.
— Ależ kotek nie zrozumie ich.
— O, zrozumie, ja każdą tłomaczę!

Repertuar operetki lwowskiej
w Krakowie.

W piątek, dnia 5 b. m.: „**Gejsza**“, operetka w 3 aktach z prologiem Jonesa.

W sobotę, dnia 6 maja: „**Orfeusz w piekle**“, operetka komiczna Offenbacha.

W niedzielę, dnia 7 b. m.: O godzinie 3 „**Czarodziej z nad Nilu**“, opera komiczna Herberta (ceny zwyczajne).

Posiedzenie Rady miejskiej.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej zagaił wczoraj prezydent miasta p. Friedlein o godzinie 5 minut 45. Sekretarz prezydjalny dr. Nowicki odczytuje podanie p. Gorzkowskiego, które brzmi:

„Jaśnie Wielmożny panie prezydencie: Postawiony kosztem W. pana Konstantego Wołodkowicza, na plantacjach posąg bronzowy, wyobrażający sławnego niegdyś w Kijowie lirnika B o j a n a, tak jest, pomimo pięknego wykonania, zamatowany i zanieczyszczony, że tenże p. Konstanty Wołodkowicz zamierza zdjąć go z cokołu, oczyścić, a nawet sam cokół podnieść w górę i ozdobić. Prócz tego, tenże p. Konstanty Wołodkowicz mając cześć dla pierwszego i znakomitego twórcy k o m e d y j p o l s k i c h Al. hr. Fredry, zamierzył swoim kosztem postawić mu w Krakowie, na wysokiej kolumnie, p o m n i k p r z e d t e a t r e m i już nawet umówiony do tego artysta rzeźbiarz p. Cypryjan Godebski, nad wykonaniem pomnika, teraz w Paryżu pracuje. Mając W. pana Konstantego Wołodkowicza prawne do tego upoważnienie, mam zaszczyt zawiadomić o tem J. Wielmożnego pana prezydenta, z uprzejmą prośbą, o łaskawe udzielenie tej wieści, Świetnej Radzie miejskiej z nadmienieniem jednak, że W. pan Konstanty Wołodkowicz stawia za warunek umieszczenia tego pomnika hr. Fredry, na k l o m b i e w i e l k i m p r z e d g ł ó w n y m f r o n t e m teatru, od strony domu kawiarni i do tego miejsca, jako najstosowniejszego, wielką przywiązuje wagę. Wszystkie te roboty odbędą się w Krakowie kosztem samego ofiarodawcy. Kraków, dnia 3 maja 1899 r. *Marjan Gorzkowski*, sekretarz Szkoły Sztuk pięknych“.

Rada przyjęła pismo to do wiadomości z zadowoleniem. Uchwalono odesłać pismo do komisji plantacyjnej, ewentualnie do sekcji ekonomicznej.

Rozpoczyna się przerwana na ostatniem posiedzeniu dyskusja w sprawie elektrycznego tramwaju. Pierwszy głos zabiera prof. dr. Cyfrowicz, przemawiając i oświadczając się przeciw założeniu drugiego toru na wąskich ulicach.

R. dr. Rothwein broni sprawy zawartego już w czerwcu 1898 r. kontraktu. Mowca ze stanowiska prawniczego odpiera zarzuty prof. Rosenblatta, r. Epsteina i r. Proppera. R. dr. Styczeń przemawia głównie przeciw podwójnemu torowi, jako przeszkadzającemu komunikacji pieszej. Hr. dr. Potocki zrzekł się głosu, a prof. Rosenblatt nie stawił się na posiedzenie, mówił zatem r. Epstein, ale mówił taką straszną polszczyzną, iż kurczy dostać można było. O ile wyrozumieć mogliśmy z tego „volapücku“, r. Epstein protestował przeciw podwójnemu torowi, broniąc interesu fiakrów, a nawet mówił coś na korzyść przekupek na Nowym „s z w e c i e“. W końcu przyłączył się do wniosku prof. Cyfrowicza.

Dyr. Rotter bronił drugiego toru, który przyczyni się do powiększenia ruchu, a da gwarancję bezpieczeństwa osób i ruchu nierównie większą, niż jeden tor. Prosi o przyjęcie wniosków sekcji.

Referent dyr. Wdowiszewski zwraca uwagę, że wszystkie koleje zaprowadziły podwójne tory dla bezpieczeństwa. Raz jeszcze powtarza mowca, że system podziemny w naszym klimacie jest niemożliwy. Kończąc, poleca referent gorąco wnioski sekcji.

Prezydent odczytuje wnioski. Wniosek prof. Rosenblatta odesłania wniosków do sekcji u p a d ł. Następnie prezydent poddaje pod głosowanie wniosek sekcji. R a d a p r z y j m u j e p u n k t p o p u n k c i e. Przyjęto także wniosek dyr. Rottera, żądający ozdobnych masztów dwuramiennych na Rynku głównym.

Z porządku dziennego r. dr Rothwein przedstawia wniosek komisji dla targowicy z projektem umowy zawrzeć się mającej między gminą miasta Krakowa, a ogólnym Związkiem hodowców i handlarzy bydła, stowarzyszeniem zarejestrowanem z ograniczoną poręką we Lwowie, z pp. Wielowiejskim, dr L. Lisem, Bałabanem i H. Potworowskim na czele, co do urządzenia targu bydła w Prądniku Białym i prowadzenia istniejącego tamże targowiska nierogacizny. Towarzystwo to liczy stu dwudziestu kilku członków i stara się o założenia takiego targowiska, więc w tym celu zwraca się do gminy naszego miasta Krakowa.

Komisja wygotowała projekt umowy, który przedłożyła członkom Rady w druku. Projekt zawiera ogółem 26 artykułów, mocą których towarzystwo targowiska ma udział w zysku z zastrzeżeniem, że na wypadek przywrócenia zakładu kontumacyjnego, towarzystwo to bezzwłocznie ustąpi.

R. dr Staniszewski uważa sprawę tę za bardzo ważną. Przedewszystkiem sądzi, że pomieszczenie targowiska obok zakładu kontumacyjnego jest niemożliwe ze względu na przypadek zarazy pyskowej. Mowca dlatego ma pewne obawy, stawia przeto wniosek odroczenia tej sprawy ze względu na reaktowanie, a względnie indemnizacje ze strony rządu.

Prezydent podaje powody, które go skłoniły do przedstawienia sprawy jako nagłej i dlatego zaprasza Radę na przyszłą środę.

Ks. Stojałowski przeciw „Naprzodowi“.

O godz. wpół do 10-tej rano wylosowani zostali do tej sprawy następujący sędziowie przysięgli, pp.: Troczyński Romuald, Cyno Jan, Mateczny Antoni, dr Nowak Józef, Holik Anastazy, dr Münz Michał, Krasucki Antoni, Jawornicki Józef, Włodek Bolesław, Szafrański Aleksander, dr Jakubowski Jan, Klein Franciszek, zastępca Zieleniewski Leon.

Rozprawie, której główne punkty aktu oskarżenia powyżej podaliśmy, przewodniczy radca Katyński w asystencji radców: dra Szneydra i Kulikowskiego. Ten ostatni mianowany został w ostatniej chwili w zastępstwie dra J. Makarewicza. Oskarżonego dra Marka broni dr Reger, adwokat z Przemyśla, zastępcą ks. Stojałowskiego jest dr Dobija.

Przewodniczący r. Katyński na wstępie zapytuje, czy jakiekolwiek porozumienie między stronami nie byłoby możliwe. Ks. Stojałowski zgodziłby się na to, lecz pod warunkiem publicznej rehabilitacji. Dr Marek oświadcza, że takiej rehabilitacji dać nie może. Wobec tego przystąpiono do rozprawy.

Dr Marek zaraz z początku zaznaczył, że zarzuty i ciężkie oskarżenia *Dziennika polskiego* jakoby ks. Stojałowski zostawał w ścisłych stosunkach z jenerałem żandarmerji Brokiem i jakoby starał się o szerzenie schyzmy między ludem polskim, mają wszelkie cechy prawdy. Oświadcza on, że bronić się będzie w ten sposób, że artykuł swój w *Naprzodzie* jest podany z *Dziennika pol.* i że na wszystkie zarzuty oskarżenia przeprowadzi dowód prawdy.

Wprawdzie po artykułach p. Ostaszewskiego-Barańskiego mówiono i pisano wiele o tem, że niczem nieudowodniono ks. Stojałowskiemu, jakoby miał mieć tak ścisłe stosunki z Rosją, są to jednak zbyt ciężkie zarzuty, żeby miały być kaczką dziennikarską.

Co do przeprowadzenia dowodu prawdy, to dawszy wyczerpujący obraz tyrańskich rządów Hurki w Królestwie i stosunku rządu rosyjskiego do socjalistów rosyjskich, przedstawia w dalszym ciągu bezpodstawność ugody polsko-rosyjskiej, prześladowanie kleru katolickiego w Rosji, burzenie krzyżów na Litwie, owych synonimów polskości, uwięzienie Chmielewskiego etc. i udowadnia, że wszystkie objawy naszego życia religijnego i narodowego, były w pismach ks. Stojał. obniżane i z tendencją moskalofilską przedstawiane. Dla lepszej ilustracji idei i zapatrywań ks. Stojałowskiego, przytacza liczne wyjątki z *Pszczółki* tudzież z korespondencji jego do *Dniewnika warszawskiego*, w których tenże przedstawia, że ochrona religji w Rosji jest większa, niż w katolickiej Austrji.

W dalszym ciągu mowca przedstawia szkodliwy wpływ starokatolicyzmu, z pomocą którego łatwoby było zamienić Kościół katolicki na prawosławny. Wszystko to składa się, zdaniem dra Marka, na to, że rewelacje *Dziennika Polskiego* powtórzone w *Naprzodzie* są prawdziwe. Dziwnem się wprawdzie wydawać może, skąd socjalistom zebrało się na obronę religji i najświętszych uczuć narodowych. Na to mowca odpowiada, że każdy socjalista polski otwarcie wypowiada przekonanie, że religja katolicka jest obroną przeciw wszelkim zakusom rosyjskim i socjaliści nie dawszy się uwieść ugodzie rosyjsko-polskiej trzymają wysoko sztandar narodowości polskiej (?!). Zresztą bez względu na zapatrywania partji, każde uczucie etyczne oburzyć się musi na zasady, głoszone wobec ludu przez ks. Stojałowskiego. „Gadzinę tak szkodliwą“ — mówiąc słowami dra Adama Ernesta z procesu lwowskiego, kończy mowca — „na każdym kroku zwalczać należy!“

Po tej wstępnej obronie oskarżonego przewodniczący zarządził o godzinie $11^1/_2$ dziesięciominutową pauzę.

Przy ponownem rozpoczęciu rozprawy dr Reger obrońca oskarżonego, wobec tego, że niektórzy świadkowie się nie stawili, jak naprz. ks. Leon Sapieha i p. Ostaszewski-Barański, żąda, aby ks. Sapiehę wezwano telegraficznie na świadka, tudzież, aby osobna komisja lekarska zbadała stan zdrowia p. Ostaszewskiego-Barańskiego i orzekła, czy stanąć może jako świadek. Dr Dobija uważa to żądanie za zbyteczne.

Tu rozpoczyna się żywa wymiana zdań i pytań między oskarżonym a oskarżycielem. Dr Marek twierdzi, że ks. Stojałowski miał tajemny paszport żandarmski, podczas gdy ks. Stojał. utrzymuje, że starał się o paszport, który wydają władze. Zresztą księża mogą i bez paszportu jeździć do Królestwa.

Na zapytanie oskarżyciela, jaka jest różnica między urzędową *Gazetą lwowską* a *Dniewnikiem warsz.*, dr Marek prosi, aby trybunał przejrzał odnośne akty procesu Żychlińskiego i Hendyngerego, z których dowodnie okaże się odrębne stanowisko *Dniewnika warsz.* od innych dzienników urzędowych.

Najefektowniejszym epizodem rannego posiedzenia było przedłożenie przez dra Marka trybunałowi i ławie przysięgłych fotografji ks. Stojałowskiego z brodą i reprodukcją własnoręcznej na tej podobiźnie dedykacji: „Aby opowiadał ewangelję ubogim...“

Ksiądz Stojał. utrzymuje, że fotografję tę zrobiono bez jego woli i wiedzy.

Po interpelacji sędziego przysięgłego dra Nowaka, który brał oskarżyciela w krzyżowy ogień pytań odnoszących się do fatalnej fotografji z brodą i własnoręcznego na niej podpisu, dr Reger obrońca oskarżonego prosi, aby dla uproszczenia sprawy odczytano przed przesłuchaniem świadków wyniki i protokoły rozpraw z procesów lwowskich. Ks. Stojał. zgadza się na to, żądając zarazem odczytania oświadczenia z tychże procesów dra Adama Ernesta.

Na tem o godz. 1 przerwano rozprawę do godz. 4 po południu.

Popołudniowa rozprawa otwartą została o godzinie $4^1/_2$. Po zagajeniu posiedzenia, przewodniczący radca Katyński oświadcza, że trybunał nie przychylił się do wniosków obrony na zawezwanie księcia Sapiehy, jako świadka, tudzież postanowił nie wzywać sądu lwowskiego do zbadania zdrowia p. Ostaszewskiego-Barańskiego, stan bowiem jego zdrowia zbadany już został przez lekarza sądowego. Trybunał postanowił również nie wzywać fotografa Pierzchalskiego na świadka, ten bowiem wyjaśnić nie może, na co ks. Stojałowski zapuścił brodę.

Oskarżony dr Marek prosi jednak, aby fotografa tego przesłuchano. Na sprzeczność jego zeznań i ks. Stojałowskiego, oskarżony pragnie przeprowadzić dowód braku honoru ks. Stojałowskiego, o co także idzie w akcie oskarżenia. Ks. Stojałowski zgadza się na to i prosi, aby w tej samej sprawie przesłuchano także p. Artura Lewandowskiego, który obecny jest na sali. Trybunał przychyla się do tego żądania.

Świadek p. A. Lewandowski, zaprzysiężony zeznaje, że jeździł w r. 1893 do Czaczy i brał wówczas czynny udział w spółpracownictwie *Wieńca* i *Pszczółki*. W tym czasie pisał na żądanie księdza list rosyjski do *Dniewnika Warszawskiego*, w którym ks. Stojałowski zapytywał, czyby nie mógł wejść w dziennikarski stosunek z tem pismem. Co do fotografowania, to wie, że w czasie zjazdu nowo-wybranych posłów do parlamentu w r. 1897. Ks. Stojałowski mimo nalegania przyjaciół nie chciał się dać fotografować.

Sędzia p. S z a f r a ń s k i (do ks. Stoj.) Co skłoniło księdza do korespondencji z rosyjskim dziennikiem?

K s. S t o j. Jestem wdzięczny panu za to pytanie. Korespondowałem, aby usunąć to złe, jakie powstaje przez drażnienie tamtejszego rządu i dziennikarstwa przez naszą prasę galicyjską. Chciałem temu przeciwdziałać.

Następny świadek Daszyński po zaprzysiężeniu zeznaje te same szczegóły, jakie już zeznał w procesie Kaczanowskiego. Świadek mianowicie pamięta, że jadąc z ks. Stojał. do Nowego Sącza, dowiedział się od niego, że pod rządem rosyjskim jest lepiej niż u nas. Odniósł on także takie wrażenie, że biskup antywarski Milekowicz jest także tego samego zapatrywania i propaguje moskalofilskie zasady. Na zapytanie obrońcy oskarżonego dra Regera, oświadcza świadek, że co do poglądów tego rodzaju, jak zlanie się Wschodu z Zachodem, złączenie katolicyzmu z prawosławiem, ani ugodą polsko rosyjską ani nawet moskalofilstwem nazwać nie można; jest to teorja, do której żaden uczciwy Polak przyznać się nie może. Studjując księdza świadek, nabrał tego przekonania, że ks. Stojał. gotów każdej chwili wszelki zwrot zrobić w polityce dla materjalnych korzyści (senzacja na sali).

Na pytanie czy świadek ma dowody, żeby ks. Stojałowski brał pieniądze od rządu rosyjskiego, — wywiązuje się bardzo wyrafinowana dyskusja, w której Daszyński udowadnia, że ks. Stojałowski jest publicystą sprzedajnym. Za złagodzenie stylu w swych pisemkach, chciał od hr. Badeniego w swoich czasie 2000 złr., nie wziął nic, bo mu ofiarowywano przez posła Sokołowskiego tylko 200 złr. Cóż dopiero powiedzieć o pertraktacjach ks. Stojałowskiego ze Stańczykami, gdy żądał za zmianę swoim przekonań 15.000 złr., podczas gdy ta partja traktując sprawę przez posła dra Piotra Górskiego, dyr. Sięka i posła

Hupkę niechciała dać całej sumy na raz, lecz po 300 złr. miesięcznie, aby go mieć w ręce.

Oskarżony dr Marek żąda w dalszym ciągu, aby dla udowodnienia, że ks. Stojał. nie ma honoru, zawezwać posła Górskiego, dyrektora Siąka i dra Hupkę, z którymi układał się w swoim czasie o owe 15.000 złr.

Doradca ks. Stojał. dr Dobija sprzeciwia się temu stanowczo.

Nieskończył jeszcze tego obrońca oskarżyciela, gdy oskarżony dr Marek na dowód braku słowa honoru ks. Stojał. odczytuje artykuł *Pszczółki*, w którym tenże ks. Stojałowski radzi, aby lud niewybierał na posłów żadnych stańczyków, ani adwokatów, a już wcale nie dra Dobiji, a przecież ten dr Dobija siedzi obecnie obok niego, jako jego obrońca.

Świadek Daszyński udowadnia w dalszym ciągu zarzut niehonorowości przytaczając cały szereg koziołków politycznych ks. Stojałowskiego. Za marki między innemi dostał on 1000 złr. Ofiarował je wprawdzie na wybór nowych posłów, wkrótce jednak na drze Lewickim, Danielaku i ks. Szpondrze psy wieszał etc.

A z żydami: raz pisał, że nie będzie lepiej dopóki 3000 żydów się nie wyrznie, a potem od tychże żydów bierze pieniądze i pretensji ich do dziś dnia nie pokrywa. Jeżeli przypatrzymy się jego polityce z Czechami, to przekonamy się, że naprzód idzie ręka w rękę z nimi, a gdy mu się wzbraniają dać koncesji na drukarnię, to ich nazywa słowiańskimi żydami. Słowem, gdzie tylko się ruszyć — wszędzie przeniewierstwo przekonań, wszędzie perfidja! Ks. Stojałowski broni religji. A cóż kto powie na to, że bezwyznaniowiec, kalwin, redagował mu jakiś czas jego dziennik, o tem jednak wobec ludu ks. Stojałowski zamilczał.

Na przesłuchaniu posła Daszyńskiego zakończono wczorajszą rozprawę o godz $8^1/_2$ wieczorem. Dziś nastąpi przesłuchanie dalszych świadków. Rozprawa prawdopodobnie potrwa do soboty.

Oszustwo firmy Goldstern & Löwenherz.

(Sprawozd. orygin. „Głosu Narodu").

Lwów 3 maja.

Dziś przed ławą przysięgłych rozpoczęła się sprawa powyższej żydowskiej firmy bankierskiej, której bankructwo przed kilku laty narobiło tyle popłochu wśród chałatowego żydowstwa, składającego przeważnie swoje oszczędności u tej firmy. Sprawa przychodzi po raz drugi przed trybunał karny, a przychodzi z tego powodu, że wspólnik Goldstern stawał jedynie jako świadek, oskarżonym zaś był tylko Löwenherz; okazało się jednak w toku rozprawy, że i Goldstern jest współwinny, a skarga subsydjarna byłego adwokata p. Jackowskiego przyczyniła się także do rozciągnięcia oskarżenia i na Goldsterna.

Dzisiejszej rozprawie przewodniczy radca Gołkowski, oskarża prokurator Kwiatkowski, obrońcami Löwenherza są: pp. Grek i Horowitz, Goldsterna zaś: Gorecki i Sołowij.

Obaj podsądni oskarżeni są o to, że, będąc już w r. 1895 niewypłacalnymi, zataili prawdziwy stan majątku firmy, aby w ten sposób jak najdłużej kredyt swój podtrzymać i wyłudzać oszczędności przeważnie od biednych, w błąd wprowadzonych żydów. Gdy nastąpiło bankructwo firmy, okazało się, że pretensje wierzycieli do masy konkursowej wynoszą około miljona złr., a pokrycie jest tak małe, że na zaspokojenie każdego wierzyciela przypadnie ledwie $25^3/_4\%$ jego pretensji. Nadto Löwenherz oskarżony jest o to, iż na niekorzyść wierzycieli firmy ukrył pewną część majątku swego.

Nawet rodzina Goldsternów zarzuca mu, że na jej niekorzyść poukrywał kapitały, jak zeznaje w śledztwie dr Aszkenazy.

Rozprawa potrwa zapewne parę tygodni, zanim wyczerpany zostanie obfity materjał dowodowy i odwodowy, zanim przysięgli zdołają się zorjentować w zawikłanych szczegółach manipulacji sądowej, buchhalterskiej, komisowej i t. p., i w olbrzymiej litanji cyfr, częścią prawdziwych, częścią urojonych i rozmyślnie sfałszowanych; zanim wreszcie potrafią rozróżnić granice, gdzie się kończy niezawinione niepowodzenie kupieckie, spowodowane nieszczęśliwemi konstelacjami finasowemi, a zaczyna się lekkomyślność karygodna, wreszcie zaś rozmyślne oszustwo. Do rozprawy wezwanych jest 65 świadków, a nadto odczytanych będzie przeszło 50 rozmaitych świadectw, orzeczeń, protokołów, kontraktów i t. d.

Mimo, że proces jest tak rozgałęziony, a sumy, o które chodzi, obracają się w granicach krci i miljonów, same szczegóły procesu nie będą zbyt interesujące, a śledzić je do samego końca będą głównie obywatele czarnej giełdy, który proces ten odda niezawodnie znakomite usługi, jako kurs praktyczny podwójnej rachunkowości.

Goldstern przemieniony z świadka na współoskarżonego, mimo nieinteligentnego wyglądu, robi lepsze wrażenie, aniżeli Löwenherz. Zresztą stosunek był ich taki: Goldstern teść, gdy rozpoczynali przedsiębiorsto miał przeszło 800.000 złr., Löwenherz zięć 12.000 złr. Dziś żydzi powiadają: Goldstern nie ma nic, a Löwenherza podejżywają, że ma ukryte duże kapitały.

Osk. Löwenherz naprzód wyjaśniał sprawę młyna nowogrobelskiego. W interes z tym młynem weszła firma, aby ratować włożone tam już pierwej pieniądze, przyczem było pewne ryzyko, jakie takie pokrycie stanowiła jednak kaucja dzierżawcy młyna i zapasy mąki i zboża. Głównie szło firmantom o usunięcie konkurencji dla młyna sokalskiego, dzierżawca bowiem młyna nowogrobelskiego skupował zboże w pow. sokalskim; otóż wymówiono sobie, aby dzierżawca kupował zboże tylko w pewnym oznaczonym przez firmantów rejonie. Przewodniczący podnosi przeciwko temu tłomaczeniu się Löwenherza to, że młyn nowogrobelski był bardzo lichy, nie miał wody, nie mógł więc wcale stanowić tak groźnej konkurencji, jak to przedstawia oskarżony.

Następnie rozstrząsano sprawę nabycia dóbr Źniatyn przez Löwenherza. Oskarżony opowiada, że nabył je od zięcia Maxa Parnasa, który popadł w długi, kupił je zaś nie za określoną cenę, lecz w głównej części za zobowiązanie spłacenia długów Parnasa, szło mu bowiem o ratowanie honoru zięcia (!). Na to przewodniczący zaznacza, że mimo tego kupna Parnas gospodarował dalej w Źniatynie, był to więc widocznie pozorny kontrakt tylko między oboma krewnymi, mający na celu zmuszenie wierzycieli Parnasa do układania się z nowonabywcą na mniej dla nich korzystnych warunkach.

Chcą pomódz zięciowi, powinien był Lowenherz dać mu poprostu pożyczkę zaintabulować się z nią na jego majątku. Wskutek wyjaśnienia tej kwestji, a dalej kwestji, jakiemi kwotami nabył Löwenherz Źniatyn, powstaje żywa polemika między prokuratorem a obrońcami, którzy stawiają wnioski na odczytanie rozmaitych co do tej sprawy dokumentów.

Jednym z ważniejszych punktów badania Löwenherza była kwestja, o ile uzasadnionym jest zarzut oskarżenia, iż Löwenherz usunął podwójną buchhalterję z zewnętrznej manipulacji firmy w celu łatwiejszego zatuszowywania strat. Oskarżony usprawiedliwiał się tem, że nie prowadzono jakiś czas tylko księgi głównej, a to z powodu choroby buchhaltera, mimo to jednak zasada podwójnej buchhalterji została zachowana.

Głównym szkopułem rozprawy jest to, że przewodniczący nie chce się zgodzić na cyfry i bilanse, przytaczane w toku rozprawy przez Löwenherza. Zdaniem przewodniczącego, bilanse na papierze zgadzają się i wykazują równowagę finansów firmy, ale wartość rozmaitych pozycyj jest fikcyjna, gdyż liczono pieniądze, których — jak się potem pokazało — odebrać nie było można, lub które firmanci sami sobie byli winni. Na to wyjaśnia Löwenherz, że nigdy nie robił różnicy między majątkiem swoim, a majątkiem firmy i że jeszcze w listopadzie r. 1895, kiedy nastąpił run na firmę, stan przedsiębiorstwa był w każdym razie tak dobry, iż nie mógł się uważać za niewypłacalnego, chociaż musiał się uważać za niezdolnego do likwidacji.

Oskarżony oświadcza nadto, że podaje cyfry zupełnie lojalne i hamuje swoją fantazję kupiecką, która tak razi przewodniczącego.

P r z e w. Pan wogóle w stosunku do zeznań swoich tamtegorocznych porzucił swój fantastyczny sposób rachowania i przytacza coraz bardziej realne cyfry.

O s k. Bynajmniej; ja mojej fantazji nie straciłem, ja ją tylko hamuję.

Obrońca dr Horowitz żąda zawezwania rzeczoznawców buchhalteryjnych.

W dalszym toku swoich zeznań Löwenherz wyjaśniał dlaczego przyjmował w czasie upadku firmy nadal wkładki.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Nowy Sącz 5 maja. Znana firma Kleina wstrzymała wypłaty. Właściciel zbiegł.

Ołomuniec 5 maja. Wielka ilość reprezentacyj gminnych w powiecie przerowskim i littowlańskim wystosowała do księcia arcybiskupa ołomunieckiego petycję, aby bierzmowanie tegoroczne wyznaczył w innem mieście a nie w Ołomuńcu, gdyż ludność czeska nie chce popierać miasta, którego reprezentacja jest dla Czechów wrogo usposobiona. Petycja kończy się zapewnieniem, że gdyby arcybiskup nie zechciał uwzględnić prośby, rodzice czescy nie pozwolą w tym roku swym dzieciom przystąpić do bierzmowania.

Berno mor. 5 maja. *Morawska Orlice* i *Lidowe Noviny* wzywają do składek dla bastujących robotników.

Liberc 5 maja. Grozi strejk powszechny w całym okręgu przemysłowym.

Praga 5 maja. Klub młodoczeski uchwalił nie p o p i e r a ć wniosku posła Boxy o unieważnienie niemieckich mandatów. Na posiedzeniu klubu obecny był minister Kaicl, który przedtem konferował z namiestnikiem, z przedstawicielami feodalnej czeskiej szlachty i członkami klubu młodoczeskiego.

Praga 5 maja. *Narodni Listy* donoszą, że przybycie ministra skarbu dra Kaicla do Pragi ma zupełnie jasno określony cel pozyskania czeskich posłów i szlachty czeskiej dla wydać się mającej ustawy językowej. Po uzyskaniu zgody z tej strony, rząd zwoła komisję parlamentarną większości, celem przedłożenia jej tej sprawy. Cesarz i katolickie stronnictwo ludowe bardzo pragną wydania ustawy językowej, nie nastąpi to jednakże żadną miarą przed wyjaśnieniem sprawy ugodowej z Węgrami. Ustawa językowa opierać się będzie na zasadach, ogłoszonych w lipcu roku zeszłe[illegible], według których język stosować się ma do procentowego składu ludności. *Narodni Listy* konstatują, że Czesi odpowiedzialni są za dalszy rozwój całej sprawy, oraz za istnienie i przyszłość prawicy.

Praga 5 maja. Sejm czeski wybrał w miejsce liberalnego Niemca Lipperta, Werulskiego zastępcą marszałka sejmu.

Wiedeń 5 maja. Przed wydaniem nowej ustawy językowej na podstawie §. 14 odbędzie się konferencja przedstawicieli prawicy, którym rząd przedstawi swój projekt.

Wiedeń 5 maja. Ministrowie Thun, Kaicl i Dipauli wyjeżdżają we wtorek do Budapesztu w sprawie ugody.

Wiedeń 5 maja. Dr Franciszek Koźmiński zamianowany został prywatnym docentem akuszerji i ginekologji przy Uniwersytecie lwowskim.

Grac 5 maja. Z pośród 1200 robotników, zajętych pracą w waltendorskich cegielniach, 600 zastrejkowało. Bojkotujący robotnicy domagają się jedynastogodzinnego dnia pracy. Spokoju publicznego nie naruszono. Ponieważ jednak ani robotnicy, ani ich chlebodawcy nie są ściślej zorganizowani, zatem niełatwo nastąpi porozumienie.

Bukareszt 5 maja. Nowe Izby zwołane już zostały na dzień 24 czerwca na nadzwyczajne posiedzenie.

Ateny 5 maja. W Peloponezie było silne trzęsienie ziemi. W mieście Legudasta wiele domów zawaliło się.

Londyn 5 maja. Prasa angielska przyznaje, że upadek włoskiego gabinetu należy pośrednio przypisać stanowisku Anglji, która w kwestji chińskiej nie popierała Włoch i w angielsko-francuskim traktacie afrykańskim nieuwzględniła interesów królestwa włoskiego w Tripolisie. Dzienniki omawiają wogóle w tonie dość obojętnym ostatnie wypadki we Włoszech tylko *Times* radzi wesprzeć sprawy włoskie w Chinach. Przeciwnie *Standard* wyraźnie oświadcza się za neutralnością Anglji.

Waszyngton 5 maja. Jenerał Weaton zdobył miasto San Thomas po zaciętym oporze powstańców.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NA MAJ

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30 — poleca:

Golijan ks. Z. — Miesiąc Marji (rozmyślania i Msze święte na każdy dzień maja) ozd. opr. **1 złr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej.
Margoński A. ks. — Marjo! bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju, czyli nabożeństwo majowe do użytku kapłanów i wiernych. **Nowość 1899. Cena 60 ct.**, z przesyłką o 15 ct. więcej.
Nowakowski J. ks. — Miesiąc maj (z **pieśniami O. Antoniewicza**) **40 ct.**, w oprawie ozd. **80 ct.**, z przesyłką o 15 ct. więcej.
Potulicki A. ks. — Miesiąc Marji, krótkie rozmyślania, cena **10 ct.**, z przesyłką o **3 ct.** więcej.
Sowiński J. ks. — Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Panny, opr. ozd. **1 złr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej — **i wiele innych rozmyślań różnych autorów.**
Figury Najśw. Panny każdej wielkości z najpierwszych zakładów paryskich. 1435

UCZNIA

z ukończoną 2 klasą gimn. przyjmie

1356 5 10

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Młodego, zdolnego pomocnika

obznajmionego specjalnie z czynnościami bufetowemi, poszukuje handel delikatesów 1398

Z. Zadurowicza i Spółki

Lwów, Akademicka Nr. 6.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem**, gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

CENY UMIARKOWANE.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 4 30

Zarząd Zakładu.

Wspierajmy swoich. Wspierajmy swoich. Wspierajmy swoich.

TOWARZYSTWO HANDLOWE

Chrześcijańskich Węglarzy

w Krakowie, ul. Basztowa 23, róg Zacisze

poleca kamienne węgle z kopalni hr. Potockiego oraz z 10 kopalń pruskich w gatunkach najlepszych a po cenach najtańszych. Odstawia całymi wagonami i galarami lub częściowo, dając wagę rzetelną i obsługę szybką. 1228

Patentowana NOWOŚĆ Sensacyjna!

Gorsety z błyskawiczną odmianą brykli bez szycia,
Gorsety siatkowe po 2 złr. 80 ct.
Gorsety batystowe po 5 złr.
Gorsety od 1 złr. wzwyż, — poleca

PAROWA FABRYKA

Federera & Piesena z Pragi

Kraków, ul. Grodzka L. 4. 1353

WEJŚCIE TYLKO Z ULICY!

Żegiestów

w Galicji nad Popradem **kolej, poczta, telegraf w miejscu.**

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1480 1 20

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Drzewka owocowe

w najszlachetniejszych gatunkach,

Drzewka i Krzewy ozdobne, Krzewy szpilkowe, Róże wysoko-pienne i krzaczaste, Rozsady wszelkiego rodzaju — poleca

Zakład ogrodniczy i Handel nasion

Ludwika Freege w Krakowie.

Wszelkie zamówienia przyjmuje w sklepach swoich, **Sukiennice Nr. 15 i 16.** 1095

†

Zwłoki ś. p. Stanisława Skrzyńskiego

majstra krawieckiego,

zmarłego dnia 14 Września 1896 r., zostaną złożone w grobie własnym dnia 6 Maja b. r. o godz. 9 tej rano, poczem za spokój duszy zmarłego odprawione zostanie **Nabożeństwo żałobne** w kaplicy cmentarnej, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Znajomych, Przyjaciół i pobożną Publiczność. 1499

Największy skład fabryczny

Wózków Dziecinnych

W KRAKOWIE

ulica Szewska L. 11, I-sze piętro.

Ceny fabryczne, bardzo przystępne. 1219

Znakomite dachówki i rurki drenowe

po **zniżonych cenach** ustanowionych przez Wysoki Wydział Krajowy, poleca

Pierwsza Nowosądecka Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych

T. Kwiecińskiego

w Nowym Sączu

1491

Krawcowa

podejmuje się **sukien** w domach prywatnych Podwale Nr. 14 Kraków. Wiadomość u stróża. 1479

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

Poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasłngi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z ortami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy na łóżka**. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu **ll tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.**

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 3 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Jul. br. Brunicki

Podhorce p. Stryj,

poleca: **drzewka owocowe** i ozdobne, **róże** dahlie, mieczyki i t. p. **Narzędzia** ogrodnicze, **owsy nasienne, kartofle.** — Cenniki darmo i opłatnie. 960 8 20

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. **Cena 80 centów.** 677 Główny skład *we Lwowie* w apt. pod **„srebrnym orłem“ Zygm. Rukera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

RABKA

najsilniejsza solanka jodo-bromowa, tuż przy stacji kolejowej na 510 m. nad poziom morzą, wśród pysznych gór położona.

Łazienki urządzone wzorowo i z komfortem, wanny marmurowe, metalowe, drewniane.
Mieszkania obszerne, wygodnie umeblowane.
Dwie restauracje pierwszorzędne.
Gimnastyka lecznicza dla dzieci pod kierunkiem znakomitej w swym zawodzie p. H. Kuczalskiej z Warszawy.
Dwóch lekarzy: *Dr. E. Supiński*, lekarz zakładowy i *Dr. O. Lang.*
Wszelkie gry i zabawy. Czytelnia i biblioteka doborowa. — Poczta i telegraf w miejscu. — Omnibus zakładowy przy każdym pociągu. 1462 2 10

Sól Rabczańska

lecznicza jodowa do kąpieli w domu i okładów, prawdziwa tylko w oryginalnem opakowaniu, w pudełkach po 1 klg., na każdem pudełku marka ochronna. — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zarząd fabryki wyrobów glinianych

FIRMY

„MAURYCY BARUCH“

w Łagiewnikach pod Podgórzem,

ma zaszczyt polecić P. T. swoje wyroby, a mianowicie:

a) **Piece kaflowe, kominki i kuchnie** tak biało szklone jak również w dowolnych kolorach, odznaczające się nietylko wyborową glazurą, trwałem i dokładnem okuciem, ozdobną formą, lecz również starannem i praktycznem ustawieniem, zaoszczędzającem znacznie paliwo.

b) **Dachówkę żłobkowaną**, systemu »Constans« zaliczoną do najlepszych, którą w kraju naszym są pokryte niezliczone budynki, między innemi wiele monumentalnych.

Dachówka Łagiewnicka odznacza się wielką wytrzymałością, łatwem kryciem, a przytem lekkością.

c) **Cegłę maszynową**, ręczno-prasowaną, podwójnie prasowaną i studzienną.

d) **Cegłę ogniotrwałą** zwykłą, klinową, formową i **płyty** ogniotrwałe piekarskie.

Ceny pieców, dachówki i cegły ogniotrwałej, w roku bieżącym **znacznie zniżone zostały.**

Na żądanie, Zarząd rozsyła cenniki i wzory. 1216 4 4

Listy uprasza się adresować: **„Maurycy Baruch“ w Podgórzu.**

KSIĘGARNIA

Wł. Dra Miłkowskiego

w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z **Kluczem na końcu każdego dzieła:**

„Samouczek“ Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po 15, 30, 52 ct. kurs I-szy 90 ct. — kurs II-gi 2·30 złr. — **komplet** (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ Polsko-Francuski kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub **6** zeszytów.

„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 23 13 24

Zdolny komptoarzysta

nie starszy nad 45 lat, biegły w polskim i niemieckim języku w słowie i piśmie **otrzyma zaraz posadę.** Oferty w obu językach z oznaczeniem żądanej pensji, jeżeli możliwe z fotografią, do Działu ins. „Głosu Narodu“, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1478 1 0

Dom II i III piątr.

przy ulicy Topolowej

dobrze zbudowany, ze światłem południowem, z obszernem podwórzem i placem, z dochodem 2.300 złr., jest za 30.000 złr. z dopłatą 10.000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość: Jan Strycharski. Kraków, Jagiellońska 7. 1477

„Flora“

W pracowni sukien damskich u działam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. „Flora“ Kraków, ul. **Karmelicka Nr. 17.** 1424 1 4

Młody pomocnik handlowy

znajdzie posadę w handlu towarów mieszanych. Bliższa wiadomość: **Jakób Polak i Syn w Jaśle.** Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1487 1 4

Obszar dworski Zaborów

poczta Zaborów, przyjmuje **na letnią paszę źrebięta** od 1 maja do 1 października za opłatą **25 złr. od sztuki.** 1486 1 3

Potrzebny uczeń

do praktyki do **cukierni Adama Piaseckiego** w Krakowie ul. Długa L. 20.— Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1484 1 3

SKLEP

towarów mieszanych z trafiką jest **do sprzedania** za cenę 650 złr. Wiadomość za rogatką Warszawską L. 20 przy magazynach wojskowych. 1483 1 3

Rower „Styria“

z fabryki Pucha w Gracu, najlepszej marki, t. zw. „Pantherrad“, z gumami Dunlop, bardzo mało używany, z powodu wyjazdu tanio **do nabycia.** Ul. Czarnowiejska L. 6, wiadomość u stróża. 1482

Kupię mało używany bilard.

Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 1485 1 1

Uniform

1456

urzędnika XI rangi tudzież **suknie damskie** oraz zbiór niemieckiej **powieści Marlitowy** są **do sprzedania.** Adres poda Dział Inseratowy „Głosu Narodu“, pod liczbą **1456.**

Sklep z wiktuałami wraz z mieszkaniem, w śródmieściu, z powodu słabości właścicielki, jest zaraz pod korzystnymi warunkami **do odstąpienia.** Wiadomość w Dziale ins. „Głosu Narodu“ pod l. **1453.** 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.